

# WOJNA I POLITYKA

Z WALDEMAREM GRABOWSKIM  
ROZMAWIA BARBARA POLAK

**B.P.** – Chciałabym, byśmy powiedzieli o nastrojach i realiach życia społeczeństwa polskiego w czasie ponadpięcioletniej wojny.

**W.G.** – To jest dość trudne do opisanía, bo jest to zagadnienie bardziej z dziedziny socjologii niż historii. Istnieją fragmentaryczne badania opisujące funkcjonowanie społeczeństwa, na przykład życie mieszkańców wsi, straty ludności wiejskiej i represje okupanta w stosunku do niej. Oczywiście były prowadzone badania historyczne i ukazały się publikacje na temat ludności poszczególnych miast, na przykład *Okupowanej Warszawy dzień powszedni* prof. Tomasza Szaroty i podobne publikacje dotyczące innych miejscowości, ale są to badania wycinkowe.

**B.P.** – Ale i na tej podstawie można opisać, w jak różnych warunkach przeżywano wojnę i okupację.

**W.G.** – Te warunki były różne na trzech podstawowych obszarach II Rzeczypospolitej podzielonych przez okupantów. Po pierwsze były ziemie zachodnie włączone do III Rzeszy. Dążono do niemiecczenia tych ziem, wysiedlano ludność polską, masowo wpisywano na niemiecką listę narodowościową, likwidowano polskie szkoły i polskie życie społeczne. Z drugiej strony mamy ziemie włączone do Związku Sowieckiego, gdzie przeprowadzano deportacje i rusyfikację ludności. Najlepsze stosunkowo warunki dla Polaków panowały na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Celem polityki niemieckiej było tu stworzenie wielkiego obozu pracy. Te lepsze warunki wynikały z pragmatyki okupanta i chęci uzyskania jak największych korzyści dla gospodarki niemieckiej. Trzeba było zatem stworzyć ludziom w miarę znośne – przynajmniej w porównaniu z ziemiami wcielonymi do Rzeszy – warunki nie tylko w sferze bytowej, ale również społecznej. Dlatego mogło funkcjonować podstawowe i zawodowe szkolnictwo polskie. A jeśli uwzględnić jeszcze działanie tajnego szkolnictwa polskiego, to możemy powiedzieć, że oświata pod okupacją niemiecką w miarę nieźle funkcjonowała. Polacy pracowali w urzędach, co stwarzało możliwości przetrwania, a także umożliwiało śledzenie poczynañ okupanta. Ponieważ Niemcy mieli coraz większe problemy z zaopatrzeniem w żywność, byli również zainteresowani tym, by wieś funkcjonowała i produkowała jak najwięcej. Nałożono na nią wysokie kontyngenty.

**B.P.** – Czy to zróżnicowanie warunków bytowania znajduje odzwierciedlenie w zróżnicowanym poparciu dla struktur wojskowych Polski Walczącej i ich aktywności?

**W.G.** – Oczywiście, te stosunkowo najlepsze warunki życia codziennego owocowały tym, że najsilniejsze struktury konspiracji wojskowej i cywilnej były właśnie w Generalnym Gubernatorstwie. Na obszarze



ziem wschodnich do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. nie stworzono komendy okupacji sowieckiej Związku Walki Zbrojnej. Kolejne próby jej zorganizowania były rozbijane aresztowaniami. Struktury ZWZ powstały także na terenach włączonych do III Rzeszy.

### **B.P. – Na wschodzie istniały oddziały partyzanckie.**

**W.G.** – O oddziałach partyzanckich możemy mówić w odniesieniu do lat 1939–1940. Były one kontynuacją kampanii polskiej 1939 r. Działy na terenach wschodnich nawet do czerwca 1941 r., jak np. oddział dowodzony przez ppłk. Józefa Dąbrowskiego („Tyka”) czy por. Jana Skroba („Puszczyc”). Ale takie oddziały istniały także na Kieleczyźnie. To tu właśnie do 30 kwietnia 1940 r. dowodził „oddziałem wydzielonym” w WP mjr Henryk Dobrzański („Hubal”). Pomimo śmierci dowódcy oddział istniał nadal. Dopiero po kapitulacji Francji został rozwiązany 25 czerwca. W tym czasie ZWZ był organizacją kadrową. Na poszczególnych szczeblach struktury organizacyjnej tworzone dowództwa i przygotowywano kadrę po to, by później można je było szybko rozbudowywać. Trzeba rozróżnić sytuację, jaka istniała do maja 1940 r. Od 1939 r. wydawało się, że dość szybko nastąpi interwencja aliantów – Francji i Anglii – i Niemcy zostaną pokonane. Takie przekonanie wyrażała przynajmniej część kadry oficerskiej w kraju i ośrodki polskie we Francji. Stąd wziął się pomysł, że w kraju właściwie potrzebna jest tylko konspiracja wojskowa, przygotowująca wystąpienie zbrojne w momencie otwartego konfliktu aliantów z Niemcami. Do początku 1940 r. nie widziano konieczności tworzenia konspiracji cywilnej. Rząd przebywający w Paryżu planował powołanie sieci mężów zaufania w poszczególnych większych ośrodkach, takich jak Poznań, Warszawa, Kraków. Miały to być osoby przekazujące informacje o tym, co się dzieje na danym terenie. Nie planowano tworzenia bardziej rozbudowanych struktur. Jeżeli mówimy o konspiracji cywilnej i przedstawicielu rządu w okupowanym kraju, to przypomnijmy dekret z 1942 r. o tymczasowej organizacji władz w kraju, stanowiący, że Delegat Rządu, którego mianowano w grudniu 1940 r. i już funkcjonował, wystąpi jawnie i jego praca zacznie się na dobre w momencie powstania powszechnego. Nie było w tym dekreście mowy o jakichś konkretnych strukturach organizacyjnych. Dopiero Polityczny Komitet Porozumiewawczy wspólnie z Delegatem Rządu przygotował poprawki do tego dekretu, które zostały zaakceptowane przez rząd, co doprowadziło w efekcie do stworzenia aparatu tajnej administracji w kraju.

Wracając do konspiracji wojskowej, należy zaznaczyć, że największe osiągnięcia Związek Walki Zbrojnej i następnie Armia Krajowa odnotowały w Generalnym Gubernatorstwie, które miało być przyszłą bazą powstania powszechnego. Z ziem zachodnich do powstania planowano włączyć Śląsk i Łódź, natomiast jeśli chodzi o tereny wschodnie, sytuacja była bardzo skomplikowana ze względu na słabość konspiracji. Mimo polepszenia się warunków jej działania po zajęciu tych terenów w 1941 r. przez Niemców, pomimo jej znacznej rozbudowy,





wciąż była słabsza. Dodatkowo rozwój sił zbrojnych utrudniały konflikty narodowościowe. Konspiracja musiała zajmować się też ochroną ludności polskiej tam, gdzie były poważne problemy narodowościowe: na Wołyniu, w województwie lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim. Na inną skalę, ale podobne konflikty występowały w województwie wileńskim i nowogródzkim. Najmniej dawały one o sobie znać na Polesiu, ale tam konspiracja była w ogóle naj słabsza, bo niewiele było tam ludności polskiej. Do tego należy dodać nasilającą się, zwłaszcza po zerwaniu stosunków między rządami sowieckim i polskim, walki między partyzantką polską i sowiecką. Tamtejsze siły polskiej konspiracji nie były zatem w stanie przeprowadzić powszechnego powstania, a to uniemożliwiało ich włączenie do bazy powstania. Zresztą nawet w GG były takie problemy, jak kwestia Lwowa, gdzie planowano skierować oddziały z czysto polskich terenów. Zdawano sobie jednak sprawę, że wówczas może być za późno, że konflikt polsko-ukraiński, który wtedy może wybuchnąć na tych ziemiach, doprowadzi do częściowej zagłady ludności polskiej, do częściowego wypędzenia i przymusowej ewakuacji na zachód. Z Wilnem sprawa była jeszcze bardziej skomplikowana z uwagi na odległość od bazy powstania. Potwierdzeniem względnej słabości polskiej konspiracji na tych terenach jest efekt operacji „Ostra Brama”. Struktury AK Okręgowo Wileńskiego i Nowogródzkiego podjęły próbę opanowania Wilna i poniosły porażkę. Podobnie było we Lwowie. Obydwa miasta zostały zajęte przez oddziały Armii Czerwonej przy pewnej współpracy AK.

Idea powstania powszechnego była aktualna od samego początku tworzenia ZWZ i nigdy nie upadła. Musiała jednak ulec zmianie pod wpływem wydarzeń zarówno międzynarodowych, jak też następujących na Kresach Wschodnich.

### **B.P. – Powstanie ogłoszono w Warszawie.**

**W.G.** – Zaszły pewne zmiany w założeniach przeprowadzenia powstania powszechnego. Jeżeli chodzi o nastawienie do powstania i struktury konspiracyjnej, trzeba podkreślić, że do czerwca 1940 r. komenda główna ZWZ znajdowała się nie w kraju, lecz w Paryżu. Dopiero klęska Francji spowodowała, że generał Stefan Rowecki został komendantem głównym ZWZ-AK z siedzibą w Warszawie. Po klęsce Francji nastąpiła pewna zmiana orientacji, uznano, że trzeba nastawić się na długi okres okupacji. Wtedy wstrzymano przyjmowanie nowych członków. ZWZ pozostał organizacją kadrową, która utrzymywała kontakt z najróżniejszymi organizacjami konspiracyjnymi (później będzie prowadzona akcja scaleniowa, praktycznie aż do Powstania Warszawskiego). W latach 1940–1941 dowództwo ZWZ utrzymywało kontakty z różnymi organizacjami, z pewną rezerwą w tych kontaktach. Nie rozbudowywało tej organizacji, bo już wtedy było wiadomo, że okupacja potrwa kilka lat. Idea powstania była cały czas aktualna, ale nikt sobie nie wyobrażał, że wybuchnie ono w 1941 czy 1942 r. Planowano, że nastąpi to w mo-



Warszawska ulica, przed 1944 r.

mencie załamania się Niemców. Nawiązywano tym samym do wydarzeń, które rozegrały się w 1918 r. – najpierw Niemcy zostali pobici na zachodzie. Na terenach wschodnich rozwiązanie uzależniano od tego, jak będzie tam wyglądała sytuacja militarna. Wyobrażano sobie, że tak jak w czasie pierwszej wojny światowej Związek Sowiecki zostanie pokonany, nie będzie w stanie pójść na zachód, a siły niemieckie na froncie wschodnim będą stanowiły niejako zaporę dla Sowieców. Przygotowywano także polską ostonę od wschodu – „Wachlarz”. Na plany powstania miały wpływ polityka mocarstw i wydarzenia międzynarodowe: wybuch wojny niemiecko-sowieckiej, podpisanie układu Sikorski–Majski, formowanie armii gen. Władysława Andersa w Związku Sowieckim. W tym okresie wydawało się, że nawet w przypadku pokonania Niemców przez Sowieców sytuacja nie będzie taka groźna. Mieliśmy armię u ich boku, która wkroczyłaby do Polski. A może nawet Sowieci zechcieliby zatrzymać się na naszej granicy, a wszedłby tylko Anders. Oczywiście te plany ulegały zmianie, bo armię Andersa wyprowadzono do Iranu, później ujawniono zbrodnię katyńską i nastąpiło zerwanie stosunków polsko-sowieckich. Zaczął się dramat. W momencie zerwania stosunków i późniejszych różnych prób ponownego ich nawiązania perspektywa wyglądała tak – na ziemi polskiej wkroczy armia państwa, które nie utrzymuje z nami stosunków dyplomatycznych, nie uznaje naszego rządu, a na swoim terytorium ma Polaków, których inspiruje do tworzenia struktur partyjnych i społecznych nie uznających legalnego rządu polskiego przebywającego w Londynie.

### **B.P. – W kraju powstała PPR.**

**W.G.** – Zaczęły się rozmowy z innymi organizacjami konspiracyjnymi na temat tworzenia wspólnego, szerszego frontu społecznego, który akceptowałby idee lansowane przez Moskwę. Trzeba powiedzieć, że z tym problemem ani rząd polski, ani władze konspiracji krajowej nie potrafiły sobie poradzić. Oczywiście wpływ na to miała polityka aliantów zachodnich, którzy kierując się własnymi celami wojennymi, utrzymywali bardzo dobre stosunki ze Stalinem, a także sytuacja wojenna. Do czerwca 1944 r. Rosja brała na siebie największy ciężar, jeżeli chodzi o prowadzenie wojny na terenie Europy. Pozostali alianci mieli fronty wojenne w różnych częściach świata, w Afryce, na Pacyfiku i tam musieli walczyć z Niemcami, Włochami i Japonią. Cały czas istniało także niebezpieczeństwo, że dojdzie do porozumienia niemiecko-sowieckiego mimo toczącej się wojny. W związku z tym alianci zachodni udzielali wszechstronnej pomocy Rosji, zainteresowani tym, żeby jak najwięcej stracił Niemcy na froncie wschodnim. Władze polskie okazały się właściwie bezradne w tej sytuacji. Teoretycznie mogły one zaakceptować ustalenia konferencji w Teheranie z listopada–grudnia 1943 r., gdzie przywódcy koalicji antyniemieckiej przyjęli wniosek Rosji, że wschodnia granica Polski zostanie przesunięta na zachód. Podstawą jej wyznaczenia miała być linia Curzona. Spierano się jeszcze na przykład o Lwów, ponieważ nie



było wiadomo, po której stronie granicy się znajdzie. Generalnie alianci w końcu 1943 r. zgodzili się z tym, że granice Polski z 1939 r. będą zmienione. Zaraz po Teheranie zaczęły się naciski Anglików na rząd polski, aby przyjął on linię Curzona za podstawę wytyczenia granicy wschodniej. Reakcja na to była zdecydowana – ani rząd w Londynie, ani władze konspiracji krajowej nie zgodziły się na to, żeby linię Curzona uznać za ostateczną granicę. Ich stanowisko wynikało z prostego rozumowania – wojna wybuchła w 1939 r. w Polsce, od początku walczyliśmy z Niemcami i wojna nie może skończyć się utratą połowy terytorium II Rzeczypospolitej.

### **B.P. – Jaka była geneza linii Curzona?**

**W.G.** – Kwestia ta wiąże się z ustaleniem wschodniej granicy Polski po pierwszej wojnie światowej. Jej przebieg został tymczasowo przyjęty 8 grudnia 1919 r. przez Radę Najwyższą Sprzymierzonych. W lipcu 1920 r., kiedy wojska bolszewickie zbliżyły się do Warszawy, podobną propozycję przedstawił na konferencji w Spa brytyjski minister spraw zagranicznych George Nathaniel Curzon. Propozycja jednak stała się bezprzedmiotowa po „cudzie nad Wisłą”. Granica polsko-sowiecka została ostatecznie wyznaczona w traktacie ryskim z 18 marca 1921 r. Do idei linii Curzona powrócili Rosjanie w okresie drugiej wojny światowej. Znalazło to wyraz w ustaleniach konferencji w Teheranie i następnie w Jaltcie (4–11 lutego 1945 r.).

### **B.P. – Wróćmy do okresu zerwania stosunków polsko-sowieckich.**

**W.G.** – Polacy starali się za pośrednictwem Anglików i Amerykanów doprowadzić do porozumienia z Rosją Sowiecką, ale Rosjanie nie byli zainteresowani. Powstał Związek Patriotów Polskich w Moskwie, a w kraju Krajowa Rada Narodowa. Jeszcze trzeba wspomnieć o śmierci gen. Władysława Sikorskiego, z którym i Anglicy, i Rosjanie podjęli pewne ustalenia czy zobowiązania. Zabrakło osoby, która te rozmowy prowadziła. W 1943 r. Rosjanie byli nastawieni na realizację swojego planu. Starali się jak najbardziej zminimalizować znaczenie rządu polskiego w Londynie, praktycznie otwarcie dążyli już do utworzenia komitetu narodowego, który występowałby w imieniu narodu polskiego. To im się powiodło. W końcu 1943 r. kierownictwo konspiracji krajowej zmieniło plany powstania powszechnego. Nie ma już mowy o powstaniu powszechnym, zaczyna się realizacja planu „Burza”. Miał on polegać na podjęciu wystąpień zbrojnych Armii Krajowej w momencie, kiedy wojska niemieckie będą się wycofywały z danego terenu. Ważną zmianą była decyzja o prowadzeniu tych działań nierównocześnie na terenie całego kraju. Dowództwo główne Armii Krajowej upoważniło komendantów okręgów do uruchamiania „Burzy” w odpowiednim momencie. Realizacja „Burzy” zaczęła się na terenach wschodnich. Trzeba przypomnieć, że w styczniu 1944 r. Armia Czerwona przez granicę polską z 1939 r. wkroczyła na teren II Rzeczypos-





spolitej. Podczas „Burzy” przynajmniej częściowo ujawniała się tajna administracja polska, czyli okręgowi i powiatowi delegaci rządu, zarządy i burmistrzowie miast, wójtowie. Wydarzenia przebiegały według jednego schematu. Pierwsze dni „Burzy” – to zgoda czołowych oddziałów radzieckich na funkcjonowanie polskiej administracji i ujawnienie oddziałów Armii Krajowej. Sytuacja taka trwała przeważnie kilka dni. Następnie wkrczały siły bezpieczeństwa Armii Czerwonej i NKWD i zaczynało się rozbrajanie żołnierzy AK, przymusowe wcielanie ich do armii gen. Zygmunta Berlinga. Ujawniona polska administracja, a w każdym razie czołowi jej działacze, przeważnie była aresztowana. Władzę w miastach obejmowali komendanci sowieccy. Tak ta sytuacja wyglądała na wschodzie do linii Bugu, po jego przekroczeniu było trochę inaczej, bo przybywał jeszcze jeden członek w grze politycznej: władze mianowane przez PKWN. 27 lipca 1944 r. PKWN zawarł oficjalną umowę z władzami sowieckimi o przekazaniu ziem wschodnich Związkowi Sowieckiemu. Na zachód od Bugu PKWN zaczął tworzyć własną administrację, ale równocześnie oddał sprawę sądownictwa na zaplecze frontu w ręce sowieckie.

**B.P. – Chcę sobie to jakoś wyobrazić. Przecież jednak istnieją polskie, legalne władze, Polskie Państwo Podziemne i jego struktury cywilne. Jak to jest, że przedstawiciele PKWN mogą przejąć władzę?**

**W.G.** – W dalszym ciągu w ten sam sposób: przez aresztowania wśród przedstawicieli administracji montowanej przez Delegaturę Rządu, choć na początku próbowano z nimi rozmawiać. Można zakładać, że to były rozmowy, które umożliwiały w pierwszym momencie podjęcie jawnej działalności przez administrację Delegatury. Służyły jednak także temu, żeby ujawniły się struktury zależne od Delegatury. Delegat powiatowy powoływał burmistrza miasta powiatowego, zaczynały działać różne instytucje, w wielu wypadkach ujawniła się policja, czyli Państwowy Korpus Bezpieczeństwa. Taka sytuacja trwała kilka dni. Nowe władze miały już wtedy doskonałe rozeznanie oraz informacje od konspiracji komunistycznej i sowieckich oddziałów partyzanckich działających na terenach polskich, które w dużej mierze zajmowały się rozpracowywaniem polskiej konspiracji. W takiej sytuacji i Sowietci, i PKWN mieli jasny obraz, kto jest związany z konspiracją, jak wtedy mówiono, londyńską. Po kilku dniach przystępowano do aresztowania najważniejszych jej przedstawicieli.

**B.P. – Ale było wiele takich incydentów. Wiadomości musiały docierać do innych miejsc, nie wszyscy wobec tego musieli dać się zaaresztować.**

**W.G.** – To właśnie jest problem, przed którym stanęły naczelne władze konspiracji w kraju. W 1944 r. władze krajowe nabierają coraz większego znaczenia, bo rząd w Londynie wyczerpał swoje możliwości działania. Nie jest w stanie poprawić sytuacji w Polsce. Przede wszyst-

kim nie jest w stanie doprowadzić do ułożenia stosunków z ZSRR. Premier Stanisław Mikołajczyk udał się do Moskwy, rozmawiał ze Stalinem, to się działo w przeddzień i w trakcie Powstania Warszawskiego. Przebieg tych rozmów ukazał, że nie było możliwości nawiązania poprawnych stosunków rządu w Londynie ze Stalinem. Coraz większe znaczenie miały władze krajowe, chociaż i one nie bardzo widziały wyjście z tej sytuacji. W Wilnie, Lwowie, Białymstoku, Lublinie, gdzie delegaci się ujawnili, PKWN ogłosił, że jest jedyną legalną władzą w kraju. Delegaci zostali aresztowani i wywiezieni w głąb Rosji. Władze krajowe widziały tylko jedno wyjście – wywołanie powstania w Warszawie, opanowanie miasta przed wkroczeniem Rosjan i wystąpienie oficjalnie w roli gospodarzy terenu. Pamiętajmy o tym, że Delegat Rządu był wówczas w randze wicepremiera i jako wicepremier mógł wystąpić i powitać sojusznicze oddziały w stolicy Polski, która ma swoje legalne władze.

Z perspektywy lat różnie to można oceniać. Można powiedzieć, że ta koncepcja nie miała realnych szans powodzenia, ale pozostaje pytanie, co innego wówczas można było zrobić. Przywódcom konspiracji nie wydawało się możliwe zostawienie Warszawy bez pomocy z zewnątrz. Wydawało się, że pomijając wszystko inne, jest to tak ważny ośrodek polityczny i istotny ze względów strategicznych węzeł komunikacyjny, że Rosjanie nie zatrzymają się przed Warszawą i będą chcieli przynajmniej przekroczyć Wisłę. Takie zresztą były też plany rosyjskie. Rosjanie mieli zamiar opanować choćby przyczółki na lewym brzegu Wisły. W rzeczywistości zatrzymali się.

24 lipca 1944 r. z Warszawy ewakuowały się administracyjne władze niemieckie. Ludzie widzieli pewne objawy paniki. 25 lipca zapadła decyzja, że w Warszawie będzie powstanie, jeszcze bez ustalenia daty wybuchu. Niemcy nie zamierzali jednak oddać Warszawy bez walki. 26 lipca część administracji niemieckiej wróciła do miasta. Mniej więcej w tym samym czasie przez Warszawę przechodziła na wschód doborowa dywizja pancerna Waffen SS „Hermann Goering”. Odwody niemieckie zostały wysłane celem wzmocnienia obrony na prawym brzegu Wisły, dlatego Rosjanie z marszu nie zdobyli Pragi. Doszło do bitwy, jej odgłosy były słyszalne w Warszawie przez kilka dni. Już po wybuchu powstania, 3 i 4 sierpnia, bitwa wygasła. Front zamarł na pół roku, choć jeszcze we wrześniu została zdobyta Praga, a ograniczony desant Polaków z I Armii wylądował za Wisłą.

Pomysł opanowania Warszawy przez Armię Krajową, wystąpienie władz Delegatury i Rady Jedności Narodowej, która powstała w styczniu 1944 r., grupującej największe konspiracyjne organizacje i partie polityczne, w tych warunkach nie mógł być zrealizowany. Rosjanie nie doszli do miasta, Warszawa musiała walczyć dalej. W tym czasie wciąż trwały rozmowy z rządem w Londynie za pośrednictwem radiostacji na temat warunków, jakie można postawić Rosjanom na najwyższym szczeblu, żeby jakoś ułożyć stosunki. To też się nie udało. Już było wiadomo, że oni są zdecydowani na prowadzenie własnej polityki, nie oglądając się





ani na rząd w Londynie, ani na próby mediacji ze strony Anglików. I w tym momencie zaczęło się rozpadać – wydawałoby się – dość trwałe porozumienie organizacji konspiracyjnych, które przed powstaniem twierdziły, że PPR jest obcą agenturą prowadzącą do zguby Polski. Po pierwszym zrywie i paru dniach walki okazało się, że Rosjanie się zatrzymali, nie ma pomocy z zewnątrz. Komendant Główny wezwał inne okręgi AK do przyścia na pomoc Warszawie, co było pomysłem nie bardzo wówczas realnym. Planowano też wywołać powstanie w innych miastach: na przykład jest taki rozkaz do komendanta okręgu krakowskiego z żądaniem wywołania powstania w Krakowie, a „w najgorszym przypadku w Tarnowie”, co oczywiście w tamtejszych realiach było nie do przeprowadzenia. Tym bardziej że po wybuchu powstania w Warszawie, w Krakowie Niemcy przeprowadzili masowe łapanki, aresztowania i część konspiracji krakowskiej została rozbita. Zarówno Rosjanie, jak i Niemcy zwalczali oddziały AK idące na pomoc walczącej Warszawie.

Wracając do głównego wątku, warto dodać, że w drugiej połowie sierpnia część organizacji konspiracyjnych widząc, że nie ma możliwości dogadania się Londynu z Rosjanami, postanowiła przejść na drugą stronę. Organizacje, które akceptowały PKWN, zaczęły się porozumiewać.

### **B.P. – Kto wszedł w takie porozumienia?**

**W.G.** – Stosunkowo drobne organizacje, marginalne: z konspiracji zbrojnej Korpus Bezpieczeństwa, Polska Armia Ludowa. Istniejąca od lutego 1944 r. Centralizacja Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych zawarła porozumienie z PPR i Armią Ludową oraz uznała PKWN. Zmiana orientacji politycznej przez kierownictwo Korpusu Bezpieczeństwa spowodowała spore perturbacje w funkcjonowaniu struktur konspiracyjnych Polskiego Państwa Podziemnego. Wszak Korpus Bezpieczeństwa stanowił podstawę tworzenia Wojskowego Korpusu Służby Bezpieczeństwa, formacji mającej zapewnić porządek na tak zwanych ziemiach postulowanych. Natomiast od maja 1944 r. toczyły się rozmowy na temat wprowadzenia przedstawiciela Centralnego Komitetu Ludowego do RJN. Nie przyniosły one pozytywnych rezultatów ze względu na upieranie się przez CKL, aby do RJN weszła także PPR.

Po dwóch miesiącach walk powstanie upadło. Nie spełniło ono swojego podstawowego celu – władzom krajowym związanym z rządem w Londynie nie udało się doprowadzić do rozmów z dowódcami radzieckimi i wówczas nastąpiło rozbitcie tego obozu. Już wtedy znaczna część terytorium Polski była zajęta przez Armię Czerwoną, funkcjonowała administracja Polski „lubelskiej” i chociaż organizacje związane z rządem w Londynie nie uznawały tego, to jednak jedyną realną siłą miał rząd lubelski. O sile tej decydowały Armia Czerwona i wspierające ją oddziały I Armii. Po ofensywie styczniowej w 1945 r. i zajęciu całej Polski organizacje konspiracyjne tworzące RJN zaczęły szukać drogi wyjścia. Na platformie RJN nie można było rozmawiać ani z PKWN, ani



Oddział I Armii Wojska Polskiego w marszu, 1944



z Sowietami. W marcu 1945 r. podstępnie aresztowano przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. RJN odnowiła wprawdzie swój skład, ale jej główni przedstawiciele znaleźli się wśród tej szesnastki aresztowanych. Pozostali na wolności działacze Stronnictwa Ludowego, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy zdecydowali o tym, że będą starali się działać legalnie. Decyzja o wyjściu z konspiracji była związana z zapowiadаныmi wyborami do sejmiku. Trzeba było nawiązać rozmowy z PKWN, a więc doszło do dekompozycji obozu niepodległościowego. Wystąpienie SL z porozumienia doprowadziło 1 lipca 1945 r. do rozwiązania RJN i Delegatury Rządu. Przynajmniej część działaczy tych organizacji zamierzała działać we wspólnym porozumieniu i planowała utworzyć ośrodek kierowniczy, który miałby koordynować działalność niepodległościową i utrzymywać łączność z rządem w Londynie. W lipcu alianci cofnęli uznanie dla rządu polskiego. Od tej pory uznawała go tylko część społeczeństwa i kilka państw, które nie miały realnej możliwości tworzenia polityki międzynarodowej. To raczej były gesty sympatii i solidarności, o wymiarze symbolicznym. Oznaczało to faktyczny koniec konspiracji krajowej, która narodziła się w 1939 r., choć jeszcze przynajmniej do 1947 r. próbowano kontynuować w kraju działalność sieci przedstawicieli rządu polskiego w Londynie.

**B.P.** – W tym punkcie warto podsumować konsekwencje zarówno decyzji dowódców konspiracji polskiej, podjętych w obliczu sytuacji w kraju, jak i sytuacji międzynarodowej. Polska zalicza się do obozu zwycięskiego, do zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej. Ponieśliśmy jednak tak dotkliwe straty, że to zwycięstwo jest nie tylko gorzkie, ale i niezmiernie tragiczne. Zwycięstwo było tylko w sferze moralnej. Poniesione straty wojenne i kolejne pięćdziesiąt lat życia narodu w PRL były jedną z najdotkliwszych konsekwencji drugiej wojny światowej. Jak to się stało, że PPR – kontynuatorka tradycji KPP, czyli marginesu politycznego w II Rzeczypospolitej – odniosła zwycięstwo? Imperialna strategia Stalina i jego parcie na zachód nie tłumaczą wszystkiego do końca.

**W.G.** – Trzeba podkreślić, że od 1939 r. konspirację cywilną, podobnie jak rząd polski, najpierw w Paryżu, a następnie w Londynie, tworzyły partie opozycyjne w stosunku do rządu Polski sprzed września 1939 r. Siłą rzeczy te partie, a największe z nich SL, PPS i SN (mniejszymi wpływami cieszyło się SP), nabierały znaczenia – co prawda w specyficznych warunkach okupacji – w polityce państwowej. Ich działacze i przywódcy przygotowywali już w okresie wojny plany życia powojennego. Funkcjonowała bardzo rozbudowana prasa podziemna, która z jednej strony informowała społeczeństwo o tym, co się dzieje, a z drugiej strony propagowała pewne idee. Ten proces zyskiwania na znaczeniu ruchów i organizacji lewicowych zachodził nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie, na przykład we Francji rządy po 1944 r. musiały uznawać

wpływy lewicowe, socjalistyczne czy komunistyczne. To samo działo się w Polsce, szczególnie po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Wtedy władze w Moskwie były zainteresowane tym, żeby działalność konspiracyjna w krajach europejskich podbitych przez Niemców była jak najsilniejsza. Tworzyły się partie komunistyczne, u nas PPR, które wciągały w orbitę swoich wpływów poszczególne grupy społeczne i dążyły do nawiązania ściślejszej współpracy z innymi organizacjami. Hasła lewicowe zyskiwały popularność przede wszystkim w społeczeństwie wiejskim. Oczekiwano poprawy warunków życia i reformy rolnej innej niż ta, którą przeprowadzono przed wojną. Władze rządu w Londynie starały się brać pod uwagę te postulaty. Przygotowano projekt reformy rolnej, rozwiązania prawne dotyczące funkcjonowania pracowników najemnych, dekret o związkach zawodowych, o izbach pracy. Działania te były daleko posunięte. W dwóch numerach Dziennika Ustaw, które zostały opublikowane w okresie Powstania Warszawskiego, zamieszczono część aktów prawnych. Upadek powstania spowodował, że nie mogły być zrealizowane. Natomiast wprowadzono w życie projekty PKWN na terenach między Bugiem a Wisłą, a od 1945 r. w całym kraju. Znalazły się wśród nich reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu, co podobało się sporej części polskiego społeczeństwa. Argumentacja, że drogą nacjonalizacji przemysłu najprędzej dojdziemy do odbudowy gospodarki kraju, trafiała na podatny grunt. Poza tym ludzie dążyli do normalności i odbudowy swojej najbliższej okolicy, zakładów pracy. Znaczna część społeczeństwa, nie zgadzając się z linią polityczną czy ideologiczną reprezentowaną przez PKWN, przystąpiła do odbudowy, rzeczy podstawowej i naturalnej po zakończeniu wojny. I choć to zapewne wszystkie nie tłumaczy, to musimy pamiętać o tym, że oddziały rosyjskie zostały wycofane z Polski dopiero niedawno.



Waldemar Grabowski (ur. w 1957 r.) – historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w latach 1981–2001 pracownik Muzeum Narodowego w Krakowie, od 2001 r. w Biurze Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Autor monografii Delegatury Rządu RP na Kraj 1940–1945. Kieruje, wspólnie z Tomaszem Łabuszewskim, programem badawczym BEP „Polskie Państwo Podziemne”.

